Bibljoteka Nar.M.W.R.i O.P.
WARSZAWA Rakowiecka 6

WTOREK 1 MARCA 1932

Redakcja i Administracja
Grodno, ul. Dominikańska Nr 21

GAZETA GRODZIEŃSKA

10 GR.

DZIENNIK ILUSTROWANY

Potworna zbrodnia w stolicy

Dwoje dzieci zarżniętych brzytwą

Terenem potwornego morderstwa stał się wczoraj zrana dom Nr. 10 przy ulicy Towarowej w Warszawie.

Oto szczegóły zebrane na miejscu krwawego mordu.

We wspomnianym domu na I-ym piętrze od dwu miesięcy zamieszkiwał 28-letni tokarz z fabryki Wagnera (Złota 75). Józef Witkowski z 25-letnią żoną Janiną i 4-letnim synkiem Jurkiem.

Ponieważ Witkowska pracuje jako robotnica w fabryce wstążek przy ulicy Marszałkowskiej 11—13. by malec nie był bez opieki, rodzice wzięli do siebie na stałe siostrzenicę 11-letnią Jadwigę Kwiatkowską.

Witkowscy wychodzili wcześnie do pracy — w mieszkaniu pozostawały tylko dzieci.

I wczoraj jak zwykle Witkowscy wyszli do pracy...

Około godziny 11-ej do mieszkania ich przyszedł w odwiedziny 17-letni brat Jadwigi — Kazimierz Kwiatkowski (Oświecimska 8), za chwilę miała nadejść jego matka.

Chłopiec otworzył drzwi i wszedł do kuchni — zdziwiła go cisza w mieszkaniu.

W pokoju chłopak ujrzał

straszny widok:

na łóżku w kałuży krwi leżała martwa jego siostra Jadwiga, na ziemi obok strasznie zeszpecony mały Jurek.

Dzieci już nie żyły, strasznie pomordowane brzytwą, śmierć ich potwierdził lekarz Pogotowia.

Pobieżne oględziny dokonane na zwłokach ofiar krwawego mordercy ujawniły, iż dzieci ogłuszono młotkiem, a następnie zamordowano. — Rany są straszne — cięcie brzytwy doszło aż do kręgów.

Co było podłożem mordu? Rozbite szuflady w szafie, z której morderca zrabował około 200 złotych gotówką i biżuterie wartości około 1,000 zł., wyjaśniały, iż był to

rabunek.

Pierwsze dochodzenie wykazało niezbicie, iż morderca był jeden — znaleziono jego odciski na porzuconej brzytwie i ścianach oraz szafie.

Dzieci pozostawione same w mieszkaniu, miały surowo zakazane otwieranie drzwi obcemu.

Był fakt, iż dozorcy chcącemu dorzucić list — mała Jadzia nie otwierała drzwi.

Zatem mordercą musiał być ktoś — kogo dzieci znały.

Na miejsce krwawej zbrodni przybyli przedstawiciele policji i urzędu śledczego.

Z polecenia władz śledczych

aresztowano

Kazimierza Kwiatkowskiego, który pierwszy odkrył morderstwo.

Krwawy zbrodniarz musi stanąć przed szubienicą.

Krwawy kontratak Chińczyków

Japończycy wyparci z Kiang-Wan

LONDYN, 29. 2. **Dziś o godz. 11-ej rano dziewiętnasta dywizja chińska, złożona z Kantończyków, po niezwykle krwawych walkach, gwałtownym atakiem odbiła przedmieście Kiang-Wan.**

W czasie walk poległo przeszło 1600 Chińczyków. Po raz pierwszy zastosowano w tych walkach zasłony dymowe.

Powtórny atak japoński został odparty przy pomocy moździerzy amerykańskich i granatów o niezwykłej sile wybuchowej.

Zawieszenie broni

ale w jakim celu?...

LONDYN, 29. 2. W Szanghaju między posłem japońskim z Nankinu, posłem angielskim i dowódcą wojsk japońskich gen. Uyedo odbyła się rozmowa w sprawie zawieszenia broni.

W czasie tych rokowań zaznaczyła się większa skłonność Japończyków do ustępstw. Po konferencji poseł amerykański wyjechał do Nankinu, by skłonić rząd chiński do wszczęcia pertraktacyj.

Przypuszczają jednak, że Japończycy chcą wykorzystać zawieszenie broni do wzmocnienia swych sił i wygojenia ran.

Rada Ligi Narodów

radzi bezradnie nadal...

GENEWA, 29. 2. Dziś o godzinie 3 min. 30 po południu zwołano nagle poufne posiedzenie Rady Ligi Narodów, bez udziału przedstawicieli Japonji i Chin. Posiedzenie to trwało do godziny 5-ej pp., poczem natychmiast po jego zakończeniu zapowiedziano na godzinę 6-tą po. posiedzenie publiczne Ligi Narodów.

Przedmiotem dyskusji na obu tych posiedzeniach jest w dalszym ciągu wojna na Dalekim Wschodzie.

Wielkie mocarstwa postanowiły ponownie podjąć akcję pośrednictwa.

Rewolucja w Finlandji?

Szykuje się marsz na stolicę

HELSINGFORS, 29.2. Z Finlandji dochodzą wiadomości o niebezpiecznych ruchach wśród „lapowców". Centralnym punktem ruchu jest miasto Mäntsälä. W całym kraju

ogłoszono mobilizację lapowców.

Do Mäntsälä zdążają zawsząd gromady uzbrojonych ludzi, na czele których ma podobno stanąć jeden z generałów.

W mieście lapowcy po rozpędzeniu wiecu socjalistycznego

ogłosili stan oblężenia

i kontrolują wszelkie samochody przejeżdżające przez miasto. Uczestnicy rewolty domagają się daleko idących zmian w rządzie oraz rozwiązania wszystkich socjalistycznych związków robotniczych.

Rozpatrywana jest sprawa

marszu na Helsingfors.

Wczorajsze posiedzenie rządu finlandzkiego było tajne i nie ogłoszono dotąd żadnego o wynikach tego posiedzenia komunikatu.

Straszna katastrofa w kopalni

NOWY JORK, 29. 2. W kopalni w Stanie Wirginja, w której nastąpił niedawno wybuch gazu, zdołano wydobyć dotychczas 14-cie trupów. Pozostało jeszcze kilkudziesięciu robotników, za którymi trwają poszukiwania.

Spaliło się 12 starców

SZTOKHOLM, 29. 2. W jednem z miast szwedzkich spłonął wielki przytułek dla starców, utrzymywany przez ministerstwo opieki społecznej. W płonącym gmachu po zawaleniu się sufitów na trzeciem piętrze poniosło śmierć 12-tu starców.

Już do ostatnich granic

obcięte są pensje urzędników

Na innem miejscu podajemy sprawozdanie z obrad Senatu nad budżetem. Na posiedzeniu tem dłuższe przemówienie wygłosił min. skarbu, p. Jan Piłsudski. Odpowiadając na zarzuty podniesione przeciw budżetowi, zarówno w Sejmie, jak i w komisji senackiej, a w szczególności na zarzut o nierealności budżetu, minister oświadczył, że wydatki za ostatnie 10 miesięcy, potwierdzają w zupełności przewidywania rządu, że wysokość wydatków w stosunku rocznym wyniesie około 2 miljardów 450 miljonów. Kompresje tych wydatków rząd, jak stwierdził, osiągnął drogą obcięcia szeregu różnych pozycji, a nawet zmuszony był sięgnąć do obcięcia wydatków osobowych.

W dalszym ciągu jednak obniżać pensji urzędników — zdaniem ministra — jest rzeczą niemożliwą, gdyż pociągnęło by to za sobą niemożność utrzymania rodzin.

Gdyby konieczność zmusiła rząd do jeszcze większej kompresji w przyszłym roku budżetowym, to osiągnąćby to można było jedynie

w drodz. obcięcia wydatków ministerstwa oświaty i ministerstwa spraw wojskowych.

gdyż w inny sposób zmniejszyć sumy 2 miljardów 450 miljonów w wydatkach jest niesposób.

Wczorajsze uchwały

Rady ministrów

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Po załatwieniu spraw bieżących Rada Ministrów uchwaliła m. in. projekt scaleniowej ustawy o ubezpieczeniach społecznych, rozporządzenie o obniżeniu kar za zwłokę przy egzekucjach należności pieniężnych w postępowaniu przymusowem administracyjnem oraz przyjęła do wiadomości zatwierdzające sprawozdanie z prac i wnioski komisji spraw polityki spirytusowej przy Prezesie Rady Ministrów.

Zastanówmy się trochę...

Wojny niema...

„Chińczycy po długotrwałej bohaterskiej obronie wycofali się z miasta Kiang-Wan, do którego wkroczyli zwycięzcy Japończycy. Ulice zasłane są trupami ludności cywilnej, zabitej od bomb rzuconych z samolotów japońskich".

Taką oto wiadomość przynio sły depesze.

Od szeregu tygodni czytamy potworne wieści o wzajemnem mordowaniu się Japończyków i Chińczyków.

Już zgóra 200.000 żołnierzy bierze udział w walce, setki samolotów i armat zamienia miasta i wsie w rumowiska, tysiące niewinnych kobiet i dzieci zaściela swemi ciałami przesiąkłą krwią ziemię chińską...

Tysiące rodzin w Japonji i w Chinach opłakuje strate swych najbliższych, a tysiace innych z trwogą czekają wieści z frontu.

Ale wojny niema...

Niema, bo czyż może być wojną, skoro narody wyrzekły się jej uroczyście i podpisały zeróżne traktaty pokojowe?

Czyż może być „wojna" — skoro istnieje Liga Narodów i obraduje nad zażegnaniem „konfliktu"?...

Czyż może być mowa o jakiejś wojnie, skoro w tejże Genewie na Konferencji Rozbrojeniowej wygłasza piękną mowę przeciwwojenną delegat Japonji, składając zgrabny ukłon w stronę delegata Chin, skoro poseł Japonji w Nankinie i poseł Chin w Tokjo nadal „urzędują" i pracowicie składają noty protestujące?...

Czyż w końcu może być mowa o „wojnie oficjalnej", która zmusiłaby wszystkie mocarstwa albo do zajęcia neutralności albo do wzięcia w niej udziału, skoro te mocarstwa chcą zarabiać?...

Zarabiać na sprzedaży transportów broni dla tej czy innej strony uczestniczącej w „konflikcie" — to nie jest zbrodnia, to jest tylko „wykorzystanie nadarzającej się okazji z punktu widzenia ekonomicznego"...

Więc wojny niema, bo dyplomacja międzynarodowa zabroniła używać tego określenia i wykreśliła to słowo ze swego słownika.

Delegat Japonji kłania się uprzejmie delegatowi Chin w Genewie...

Pod Szanghajem trwa straszna rzeź i tysiące trupów zaściela nasiąkniętą krwią ziemię.

Ale wojny — niema...

Jeszcze jedna nota...

GENEWA, 29.2. — W kuluarach Ligi Narodów obiega wiadomość o rozesłaniu przez rząd japoński do 12-tu państw, reprezentowanych w Radzie Ligi Narodów nowej noty, dotyczącej przebiegu wypadków na Dalekim Wschodzie.

„Anglik z Kołomyi" w Radjo

Kompromitujące popisy językowe przed mikrofonem

Abonenci „Polskiego Radja", to naród bardzo

cierpliwy i wyrozumiały.

I na tem właśnie opaty naczelne władze tej instytucji całą swą politykę.

Ale — „Dopóty dzban wodę nosi, póki sie ucho nie urwie". O tem starem przysłowiu zapomnieli panowie z „Polskiego Radja" i w skandalicznem lekceważeniu swoich abonentów i słuchaczy —

przeholowali.

Ostatnie tygodnie uchyliły rąbek zasłony kryjącej działalność tej instytucji użyteczności publicznej ((mówimy o protegowaniu drogiego tygodnika „Radio" wbrew interesom publiczności).

I przy tej sposobności można było stwierdzić, że struna naciągana tak długo — pękła. Bo wśród publiczności, wśród tysięcy abonentów cierpliwie dotąd milczących zerwała sie taka burza

protestów, skarg i żałów —

że napewno echo tego rozległo się bardzo daleko i szeroko.

Widocznie jednak „ucho urwało się" naprawde, gdyż jeszcześmy nie zdołali ochłonąć po tamtych rewelacjach a już musimy zanotować nowy — nazwijmy rzecz po imieniu — skandal.

Jednym z prelegentów „Polskiego Radja" jest niejaki p. Stefan Wracki. P. Wracki odczytując tygodnik dla młodzieży, wymawia

angielskie zdania i wyrazy

w sposób bardzo oryginalny. Dla przykładu przytoczymy tu dwa, z wielu innych. „powiedzonka". Ninety Miles Beach (powinno się wymówić: najnti majels bicz) brzmi w ustach p. Wrackiego jak:

ninti mil becz!

Albo Lake Placid (prawidłowo: lejk plejsyd) wymawia jak:

lak plasajd!!

„Polskie Radjo" jest dla setek tysięcy abonentów, rozrzuconych po całym kraju, dla miasteczek i wsi, dla szkół, dla młodzieży — bezwzględnym autorytetem.

„Polskie Radjo" jest popularyzatorem, nauczycielem, jest w wielu wypadkach

najwyższą dla swych słuchaczy wyrocznia.

Jakże więc wobec tego wygląda taki p. Wracki, który na użytek tych setek tysięcy tworzy jakąś nową, własną wymowę dla wyrazów obcych?

Który wprowadza zamieszanie dezorjentując, zamiast uczyć, słuchaczy?

Jak można wogóle tego pana

dopuścić przed mikrofon?

Czy nikt nie czuwa nad temi rzeczami?

Nie, prosze panów! Dość tego! Radiosłuchacze wstydzą się za was!

Podobne „prelekcje" — to skandal!!

Zarzuty Kubali przeciw płk. Rayskiemu

są zupełnie bezpodstawne

Gabinet Ministra Spraw Wojskowych komunikuje: Zarządzone przez ministra spraw wojskowych na prośbe szefa departamentu aeronautyki płk. dypl. inż. Rayskiego dochodzenia służbowe w związku z zarzutami Kubali, zawartemi w znanych jego doniesieniach, zostały ukończone.

Wyniki dochodzeń służbowych, bardzo szczegółowo przeprowadzonych, stwierdziły zupełna bezpodstawność zarzutów Kubali.

W konsekwencji dochodzeń służbowych minister spraw wojskowych wystosował do szefa departamentu aeronautyki pułk. dypl. inż. Rayskiego pismo, w którem, aprobując wyniki dochodzeń służbowych, stwierdza, iż uważa tem samem sprawe pułk. Rayskiego w związku z podniesionemi przeciw niemu zarzutami za ostatecznie załatwioną, wyrażając jednocześnie pułk. Rayskiemu swoje uznanie za dotychczasową pracę na stanowisku szefa departamentu.

Uniewinnienie policjanta

który zabił awanturnika

Sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrywał sprawę posterunkowego z Łomży, Mikołaja Trzaskowskiego, oskarżonego o zabójstwo właściciela ziemskiego, Starowskiego.

Oskarżony, pełniąc służbę zauważył bryczkę, która całym pędem jechała przez ulice i najechała na jakiegoś przechodnia. Posterunkowy zaalarmował pobliskie posterunki, a sam na rowerze rozpoczął pościg za pijanym woźnicą. Na jednym z posterunków bryczkę zatrzymano. Oskarżony chciał wylegitymować woźnicę i zażądał od niego, aby się udał do komisarjatu.

Pijanym woźnicą był obywatel ziemski Starowski, który nietylko nie zastosował się do żądania, ale zwymyślał jeszcze policjanta, a w pewnym momencie rzucił się na niego i silnie uderzył. Wówczas oskarżony strzelił do Starowskiego, zabijając go na miejscu.

Sąd okręgowy w Łomży uznał, iż dane sprawy nie upoważniają do wniosku, iż zachowanie się Starowskiego mogło wzbudzić podejrzenie zamierzonego zamachu na życie oskarżonego i skazał post. Trzaskowskiego za zabójstwo w afekcie, wywołane ciężką zniewagą, na rok twierdzy.

W sądzie apelacyjnym obrona dowodziła, że zachowanie się Starowskiego było tego rodzaju, iż mogło robić wrażenie zamachu na życie obwinionego i że wobec tego przestępstwo dokonane było w obronie koniecznej.

Sąd stanął na stanowisku obrony i uniewinnił oskarżonego.

Obrady Senatu

nad budżetem Państwa

Wczoraj w Senacie rozpoczęły się przy dużym komplecie senatorów i w obecności wszystkich prawie członków rządu z p. premjerem Prystorem na czele obrady nad preliminarzem budżetu na rok 1932/33.

Marszałek Raczkiewicz zakomunikował izbie kontyngenty czasu, jakie przeznaczone zostały dla poszczególnych klubów, poczem Izba przystąpiła do dyskusji generalnej, która zainaugurowana została krótkiem przemówieniem prezesa komisji skarbowo-budżetowej, sen. Popławskiego.

Dalej sen. Szarski wygłosił swój referat generalny i zobrazował szczegółowo obecną sytuację gospodarczą, jej trudności oraz warunki w jakich zwalczać musimy obecne przesilenie. Wkońcu referent omówił cyfry preliminarza.

Wrzenie na Śląsku

W Zagłębiu nadal strajk

SOSNOWIEC, 29. 2. Strajk w zagłębiu Dąbrowskiem trwa nadal. Możliwość rozszerzenia strajku na Górny Śląsk upadła po wczorajszem głosowaniu delegatów kopalń.

Natomiast jak dowiadujemy się, związek przemysłowców wystosował do Zespołu Pracy zapowiadające wypowiedzenie dotychczasowej umowy pracy z dniem 31 marca. Wytwarza to wrzenie na Górnym Śląsku.

Pogoda w całej Polsce

Wileńskie, Polesie, Wołyń, Podole. Chmurno, rankiem mgły lub opary w ciągu dnia, miejscami rozpogodzenia. Umiarkowany mróz. Słabe wiatry miejscowe.

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale, Tatry i Małopolska wschodnia: Dość pogodnie, rano opary. Duże wahania temperatury. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne przyniosą nieporozumienia i straty, natomiast godziny późniejsze przyniosą dodatnie wpływy, ustalające decyzje bardziej rozważne i stopniowy postęp. Przed godz. 12-tą przeżyjemy krótki gorszy nastrój, ale już okres poobiedni przyniesie zjaczny wzrost energji i przedsiębiorczości. Pod wieczór mogą dać się odczuwać jakieś rozczarowania i sytuacje chaotyczne lub niejasne. Wieczór późniejszy może nam przynieść zainteresowania artystyczne i projekty na szeroką skalę. W tym czasie z powodzeniem załatwiać możemy sprawy, które powinny zostać w ukryciu.

Giełda

Dolar: 8.88.
Rubel złoty: 4.91.
Bank Polski: 84.00.
4 proc. poż. inw.: 90.00.

Ubezpieczenie socjalne i zasiłki dla bezrobotnych

są rzeczą nietykalną

W szeregu artykułów staraliśmy się rozważyć możliwie jaknajwszechstronniej i jaknajdokładniej sprawę

bezrobocia, zasiłków i robót publicznych.

Trzeźwy i spokojny rachunek wykazał nam, że w dzisiejszych warunkach niema mowy

o rozwiązaniu

zagadnienia bezrobocia przez podjęcie choćby nawet największych robót publicznych.

Że, mówiąc inaczej, choć dzisiejszy system zasiłków dla bezrobotnych ma swoje

złe strony,

musimy z konieczności przy nim pozostać. Roboty publiczne, w żadnym, absolutnie żadnym wypadku, nie zatrudnią wszystkich bezrobotnych.

Niejednemu z zawiedzionych czynników nasunie się teraz pytanie: Jeżeli rzeczywiście przedstawia się to

tak beznadziejnie,

pocóż przypominać o tem biednym i zmartwetwanym przez niedolę ludziom? Pocóż odbierać im jedyną może rzecz, która im pozostała — nadzieję?

Winniśmy im na to pytanie odpowiedź.

Artykuły nasze pisaliśmy przedewszystkiem dla

dwóch kategoryj ludzi.

I jednych i drugich hojnie szafujących słowami i marzeniami chcieliśmy otrzeźwić zimną wymową cyfr.

Pierwsi, to są wszyscy ci, którzy z wysokości

sytych żołądków

oburzają się na bezrobotnych, broniących pieniądze „za darmo". Oni to nawołują do rozpoczęcia wielkich robót, sądząc w naiwności

opasłego serca,

że uwolni ich to od groszowych danin, jakie dziś muszą składać na zasiłki dla bezrobotnych. Niechże się przyjrzą, jakby to wyglądało w praktyce! Kosztowałoby to nas nierównie drożej, panowie zwolennicy „pracy"

i wrogowie zasiłków!

Drudzy zaś to ci, dla których nędza, głód i chłód dziesiątków i setek tysięcy są

atutami w grze

partyjnej lub politycznej. Którzy karmią głodnych papierowemi programami i zwalać będą zawsze winy na ten rząd, który nie ma dla nich foteli ministerjalnych, subsydjów

i ciepłych posadek.

Którzy obiecują tysiące rzeczy wiedząc, że nigdy ich nie będą mogli dotrzymać.

I jednym i drugim trzeba powiedzieć:

Nie trzeba łudzić ani siebie, ani innych! Ubezpieczeń i zasiłków nie można dziś zastąpić robotami publicznemi!

O.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Opłaty kościelne są za drogie

jak na obecne ciężkie czasy

Są księża dobrzy, prawdziwi słudzy Chrystusa, są też i księża źli. Są księża wyrozumiali i księża bez względni, których nic nie obchodzi. Masz pracę, czy nie masz pracy, płać i kwita!

Nie mówię tu o stosunkach, panujących na wsi, gdzie np. w jednej ze wsi w pow. wągrowskim, proboszcz zmusił biedną wdowę na trzech morgach do sprzedania

ostatniej krowy, przy cielęciu,

za pochowanie jej męża.

Takich bezlitosnych księży przypuszczamy, jest niewielu.

W przeważającej jednak ilości wypadków opłaty za posługi kościelne, pomimo wszystko, są przy obecnej biedzie za drogie.

O żadnych zniżkach nie ma mowy, raczej o zwyżkach.

Byłem niedawno w Warszawie i specjalnie badałem te sprawy.

Otóż np. za chrzest „u Jakóbka" (w parafji św. Jakóba) trzeba zapłacić, masz czy nie masz, 8 złotych, a dawniej było siedem.

Przy zgłoszeniu się do ślubu, pierwsze słowo proboszcza:

40 złotych.

Dopiero po długich targach można przystąpić do sakramentu małżeńskiego za 25 złotych.

Ślub taki należy, w opinji miejscowej, do najmarniejszych i odbywa się po Mszy św.

Ta okoliczność sprawia, iż coraz częściej od małżonków bezrobotnych otrzymujemy dodatkowe wyjaśnienia: nie mamy złączenia.

A to znów ten skutek sprowadza, że mąż nie pobiera zasiłków na żonę, żona nie może korzystać ze świadczeń Kas Chorych, pokrzywdzone również są i dzieci.

Co do pogrzebów, to o asyście księdza, w omawianych wypadkach mowy być nie może.

W tejże Warszawie za doprowadzenie konduktu, przypuśćmy z Ochoty tylko do mostu Kierbedzia, ksiądz każe sobie płacić

do stu złotych,

a tam znów, czekającemu już na zmianę, drugiemu księdzu na Bródno trzeba też zapłacić kilkadziesiąt złotych.

Pozostawałby więc jedynie ksiądz dyżurujący stale przy samej już bramie cmentarza Bródnowskiego, bo ten

za przejście od tej bramy do wykopanego grobu pobiera 10 złotych.

Ale i ta sumka przewyższa częstokroć możność bezrobotnego, pobierającego wszystkiego kilkanaście złotych tygodniowego zasiłku.

Stać więc tych biedaków zaledwie na opłacenie obowiązującego pogrzebowego w sumie 5 zł. 50 gr., a wraz z opłatami kancelaryjnemi, zł. 8.

Powstaje tedy mimowoli pytanie czyby nie dało się i w tej dziedzinie dokonać pewnej rewizji cenników i

zniżki opłat kościelnych?

Jak słyszeliśmy, księża w niektórych parafjach zdecydowaliby się chętnie na taką rewizję, ale czekają na jakąś inicjatywę ze strony osób bezpośrednio niezainteresowanych w tych sprawach.

J. B.

Brat poszukuje brata

Gdzie jest p. Eugenjusz Baranowski?

Od chwili ukazania sie Pańskiego poczytnego pisma, stale je kupuję, gdyż jest blizkie sercu każdego uczciwie i ciężko zarabiającego na życie człowieka. Pomogłeś Kochany Redaktorze setkom ludzi rada lub umieszczeniem na łamach pisma ich próśb. Sądzę, że mnie również nie odmówisz....

Ktoby wiedział cokolwiek o żyjacym lub umarłym Eugenjuszu Baranowskim ((lat 33), synu Mieczysława i Elżbiety-Felicji z Szuszkowskich, byłym uczniu gimnazjum w Żytomierzu i tamże członku czynnym P. O. W. — raczy łaskawie powiadomić Józefa Baranowskiego w P. K. U. Łuck.

Dla orjentacji podaję rysopis Eugenjusza Baranowskiego z r. 1919; wzrost średni, włosy ciemne, brwi szatynowe, oczy piwne, nos prosty, usta cienkie (ładnie wykrojone), twarz owalna, zarost golony.

Nadmieniam, że poszukiwany jest muzykalny (gra prawie na wszystkich u nas znanych instrumentach strunnych), dobrze rysuje.

Komitet bezrobocia w Rembertowie

wystawia sobie złe świadectwo

W n-rze 55 zamieszczony był list w sprawie pomocy bezrobotnym w Rembertowie. Jako mieszkaniec tej okolicy pragnę dorzucić do tego kilka słów. Pracowałem w pewnej instytucji rządowej lecz w związku z oszczędnościami zostałem zredukowany i jednocześnie musiałem opuścić mieszkanie. Mam żonę chorą 2-letnią córkę i miesięcznego synka. Zacząłem szukać dachu nad głową i znalazłem w pewnej wiosce. O znalezieniu pracy nie było mowy, aż nagle stał się „cud" i dostałem się do Z. A. „Pocisk" w Rembertowie, gdzie pracowałem trzy miesiące. Zacząłem potrochu spłacać długi w sklepikach, lecz znowu dn. 28 stycznia zostałem zredukowany i znalazłem się w nędzy. Ponieważ nie spłaciłem jeszcze długów poprzednich w sklepikach, więc o kredycie nie było mowy. Zostaliśmy bez chleba, obdarci i bosi, w dodatku i chorzy z silnego wyniszczenia organizmu. W tak ciężkiej doli zwróciłem się do wyżej wspomnianego Komitetu, tam mnie zapisali i mieli zrobić wywiad. Upłynął miesiąc i żaden „samarytanin" nie przyszedł i żeby nie dobrzy ludzie, którzy nas czem mogą ratują, znaku życia by już nie było z mojej rodziny.

Zaznaczyć należy, że ludzie, którzy nas ratują, płaca na wyżej wspomniany komitet i to dosyć dużo.

Widzimy jaka pomoc jest. To co pisał p. S. J. z Rembertowa to nie przesada, to szczera prawda.

S. P.

FALE RADJA

WARSZAWA. (Dług fali 1411.8 m.).
11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.10: Płyty.
13.40: „O stosowaniu nawozów zielonych". 13.55: Muzyka.
14: „Co należy zrobić, by dom wiejski stał się zdrowym, wygodnym i pięknym". 14.15: Muzyka. 14.20: „W jaki sposób przeprowadzić zmiany w urządzaniu gospodarstwa?". 14.50: Płyty.
15.25: „Jak urządzić nowoczesna kuchnię w nowych i starych domach". 15.50: Program dla młodzieży i dzieci starszych.
16.20: „Język dzisiejszy i jego wady". 16.40: Płyty.
17.10: „Co to jest poprawność mowy". 17.35: Koncert symfoniczny. Ork. Filharmonji.
19.15: „Książka rolnicza". 19.35: Płyty.
20: „Miłość — czystością języka". 20.15: Koncert popularny.
21.53: Skrzynka pocztowa techniczna.
22.10: Arje operowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Tajemnicza historja

O ciec szuka córki

Przed dwoma laty córka moja, Janina, Kruszewska, wyjechała do Warszawy w celach zarobkowych. Ostatnio pracowała u p. Jątkiewiczowej Janiny przy ulicy Filtrowej Nr. 79 m. 2. Według posiadanych przezemnie wiadomości córka moja miała jakoby któregoś dnia w grudniu wyjść po otrzymaniu pensji w celu kupna sobie butków i więcej do p. Jątkiewiczowej nie wróciła a po paru dniach przysłała list do niej że sobie życie odbierze.

Córka moja jakoby miała narzeczonego, którego poznała w Radości i który ma rodzinę w Radości, a który do niej już rzeszło dwa lata chodził. Może która z koleżanek zywa, może kto wie gdzie ona się znajduje. Prosze o zawiadomienie mnie pod adresem: Jan Kruszewski, Ciechanów, Sienkiewicza 80.

Rysopis: Janina Kruszewska, lat 19, brunetka, wzrost średni, oczy piwne.

Każdy ma prawo głosu
NOTATNIK SKARG
Józefa Gawędy

Romans urzędniczki z woźnym

MIŁOŚĆ NIE UZNAJE STOPNI SŁUŻBOWYCH

Jestem mężczyzną w wieku lat 24, przystojny, na dobrem stanowisku i będąc w marcu 1930 r. na weselu u kolegi poznałem także panienkę.

Na imię Jej było Julja. Na pierwszy rzut oka podobaliśmy się sobie bardzo i nawet w prędkim czasie pokochali. Miłość nasza była wprost szaleństwem. Ale cóż? — musiała się przerwać z powodu jej nagłego przeniesienia do innego Urzędu Pocztowego,

oddalonego o 60 klm.

Smutne to było nasze rozstanie— byliśmy już zaręczeni...

Żenić się nie mogłem, przeszkadzało mi wojsko, w którem jednak nie służyłem, no i brak funduszu.

By ukoić tęsknotę odwiedziłem ją 7 razy, ostatni raz byłem w sierpniu ub. roku, nic się nie dało zauważyć, wszystko było w porządku.

W święto Trzech Króli pojechałem, by ustalić dzień naszego ślubu i cóż mię spotkało? Oto moja najukochańsza, miesiąc temu powiła syna, lecz kto był jego ojcem??

Woźny urzędu!!

W korespondencji nic mi o tem nie wspominała, można było coś poradzić. A teraz? Cóż teraz?

Rozpacz... wprost warjacja mną wstrząsnęła do głębi.

chwyciłem za rewolwer,

chcąc pomścić wyrządzoną mi krzywdę, jednak opamiętałem się wczas... Cóż mnie powstrzymało?

To małe i młode życie,

którego matka była. Zbrodniarza tego nie było, porzucił posadę i... zwiał. Na pytania jakie jej zadawałem odpowiadała:

— „Józieczku, daruj mi, wiem, że zdradziłam cię. Przepadło..."

Płakała gorzko, klęcząc u mych stóp... Ja stałem skamieniały.

Ocknąwszy się, pożegnałem ją i odjechałem. Co mogło doprowadzić jej nieskazitelność do tak niskiego upadku — nie wiem... I czyż można ufać tym córkom Ewy?

A teraz zwracam się do Ciebie, Szanowny i kochany Panie Redaktorze i proszę o radę. Co mam uczynić, czy darować jej? Dziecko jak mi doniesiono niedawno zmarło — a ja żyję i to z wielką raną w sercu. Pomimo tego, kocham ją jeszcze nad życie, ale czy to z czasem się nie zmieni? Co mam robić?

Zdradzony J. z Hrubieszowa.

— Panie Józefie rozumiem Pański ból, a nawet rozpacz. Dziwi mnie tylko to, że ze zgrozą dwoma wykrzyknikami podkreśla Pan, że sprawcą Pańskiego nieszczęścia był woźny urzędu.

— Czy ambicja Pana mniejby ucierpiała gdyby rywalem okazał się dajmy na to naczelnik urzędu? Sądzę że nie.

Stanowisko służbowe uwodziciela Pańskiej ukochanej przemawia raczej na jej korzyść. Wchodziły tu w grę tylko t. zw. „szał zmysłów", albo chwila zapomnienia bez żadnych względów ubocznych.

Ze słów listu widać, że jest Pan człowiekiem szlachetnym i chodzącą dobrocią. Proszę przebaczyć za tem ukochanej kobiecie.

Jeśli miłość Pańska nie skończyła się bezpośrednio po wyjściu na jaw zdrady — teraz tembardziej mu jej już nie grozi.

Powoli przyjdzie zapomnienie, ale trzeba przyśpieszyć ślub bo czas i rozłąka są w tym wypadku Pańskimi wrogami.

KONDUKTORZY BIERZCIE PRZYKŁAD.

Pozwalam sobie przytoczyć poniżej następujący fakt, który zasługuje na podanie go do ogólnej wiadomości:

W dniu 25.2. 1932 r. jechałem tramwajem linji 2a w kierunku „Czerniakowa". W wagonie tym Nr. 1207, urzędował konduktor Nr. 58, o godz. 23 wsiadł do tramwaju jegomość, z wyglądu robotnik w stanie dobrze podchmielonym, lecz grzeczny, z dość ciężkim pakunkiem.

Jegomość ów po zajęciu miejsca w wagonie, zaczął szukać pieniędzy, na opłacenie biletu, lecz okazało się, że takowych nie posiada.

Wtedy konduktor Nr. 58, uspokoił owego jegomościa, wyjął ze swej prywatnej portmonetki 25 gr., wrzucił do torby i dopiero wydał owemu jegomościowi bilet, za który

sam zapłacił.

Konduktor ów przez całą drogę opiekował się owym osobnikiem i kiedy ten wysiadł przy ul. Podchorążych, osobiście go wyprowadził z wagonu i wyniósł za nim ów ciężki pakunek.

Fakt ten prawdziwie wersalskiej grzeczności, zasługuje na pochwałę i konduktor powinien za to od swojej Dyrekcji otrzymać specjalne wyróżnienie i być postawiony jako przykład dla innych konduktorów, z których jak śmiem twierdzić, nie każdy postąpił by tak, jak postąpił konduktor Nr. 58.

A. Rzodkiewski

Warszawa. Sielecka 16 m. 5.

— Nie wątpię ani przez chwilę, że konduktor wymieniony przez Pana postąpiłby w sposób identyczny również z pasażerem trzeźwym, któryby zapomniał pieniędzy, lub z dzieckiem które zgubiło gotówkę przeznaczoną na bilet.

I dlatego zasługuje na brawo od publiczności i pochwałę ze strony Zarządu tramwajów.

Gdyby uprzejmość swą stosował tylko względem ludzi podchmielonych kwalifikowałby się raczej do nagrody Monopolu Spirytusowego.

W każdym razie Nr. 58 jest gentelmanem.

„SZUKAM OJCA".

Pani Stefania Malec (Zamość, ul. Obwodowa Nr. 13) poszukuje ojca swego, Antoniego Łokieckiego, syna Grzegorza, urodzonego we wsi Gryszkamorgi w ziemi suwalskiej. Wyjechał

przed 22 laty

i nie daje znaku życia.

Ktoby wiedział cośkolwiek o zaginionym, lub o jednej z jego 5 sióstr zechce łaskawie zawiadomić p. Stefanie M.

PANU H. K.

Niech Pan ufa lekarzowi nie zaś znajomym. Mówiąc, że choroba Pańska jest całkowicie uleczalna nie chce on Pana pocieszyć ale stwierdza prawdę.

Medycyna zrobiła wielkie postępy i chorobę te po długiej coprawda i wczesnej kuracji zwalcza całkowicie.

Znajomi o tem nie wiedzą, lekarz zaś wie i stąd różnica zdań.

Widzimy tuzin spadochronów, na końcu każdego z nich wisi jeden lotnip amerykański. Czy wylądują wszyscy szczęśliwie?

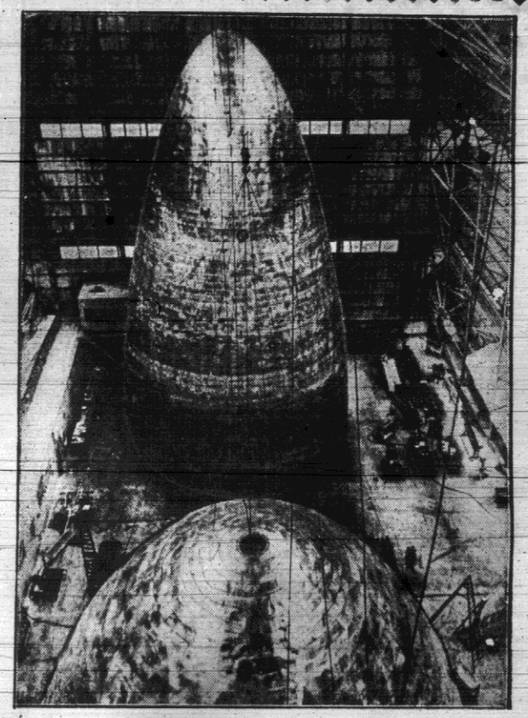

Kolosalny sterowiec Z. M. C. 2 cały zbudowany z płyt metalowych — w chwili napełniania go gazami.

Szwajcarskie auto pocztowe na ścieżce przetartej wśród olbrzymich zwałów śniegu u podnóży Alp.

Możemy sobie wyobrazić wielkość tego obeliska, porównując go z przelatującym samolotem, który wygląda jak mucha na tem tle.

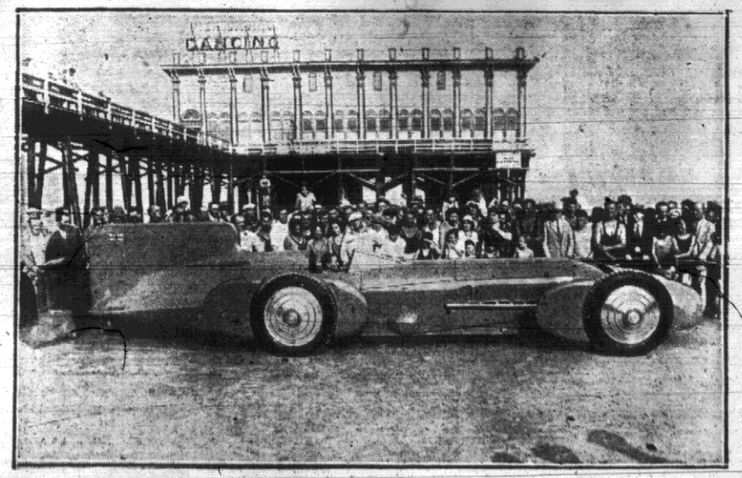

„Djaneski wóz" Malcolma Campbella — najszybszy samochód świata — na plaży Daytona Beach.

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

W MATNI.

Drzwi się otworzyły i oczy wszystkich obecnych w pokoju spoczęły na postaci przybysza.

Bystrzycki miał jakieś niejasne, niewytłamaczalne podejrzenie, że pod groźnem przezwiskiem „Mauzera" kryje się ktoś bardzo dobrze mu znany.

Pozwalały mu się tego domyślać różne oderwane szczegóły, które jednak w sumie zdawały się wskazywać nieomylnie, że tym obecnym przewódcą ich ruchu na terenie Zagłębia jest nie kto inny, jak ten właśnie o którym myślał...

Dowiedziawszy się, że „Mauzer" ma przybyć tu, do mieszkania Sawickiego, Bystrzycki przeżywał podniecenie, na które składało się wiele różnorodnych czynników, gdzie ciekawość, duma i zarazem lęk wybijały się na pierwszy plan.

Czekał go jednak zawód, gdy tylko zdążył obrzucić wzrokiem świeżo przybyłego.

Zresztą — jak zdołał zauważyć — wszyscy pozostali zorjentowali się również już w pierwszej chwili, że ten wysoki, szczupły młodzieniec, o niespokojnych, biegających nerwowo oczach, nie jest tym, kogo się spodziewali.

— Przepraszam, pan do kogo? — odezwał się niepewnym tonem Sawicki, bacznie przyglądając się gościowi.

Tamten postąpił dwa kroki naprzód, poczem, przeleciawszy raz jeszcze rozbieganym wzrokiem po siedzących przy stole, zatrzymał spojrzenie na gospodarzu.

— Towarzysz Sawicki? — zapytał pewnym siebie głosem, jakby był przekonany, że nie może się mylić.

— Tak, to ja — odparł zagadnięty.

Nieznajomy wskazał oczami stół i siedzących przy nim mężczyzn.

— A ci? — zapytał półgłosem

— Koledzy moi... Ale kim pan jest? — zapytał zkolei.

— Pan!... — powtórzył gość ze śmiechem... — Przyjechałem z Czeladzi do was, towarzyszu Sawicki, znam was, tylko wy nie przypominacie mnie sobie... Przybywam w imieniu „Mauzera"...

Ostatnie słowo rozwiało nieufność, jaka się początkowo wytworzyła między tymi ludźmi.

— Od „Mauzera"... — powtórzył żywo Sawicki. — Proszę was, poznajcie się z tymi towarzyszami i siadajcie... A on sam nie przyjedzie?... — dodał natychmiast, a w głosie jego wszyscy wyczuli lekką nutę rozczarowania.

— Nazywam się Burski — przedstawił się nieznajomy, poczem uścisnąwszy pokolei wszystkim ręce, usiadł przy stole.

— Nie, „Mauzer" nie mógł przyjechać — zaczął mówić, zapalając nerwowa, żylastą ręką papierosa. — Od paru dni nie spuszczają go z oka szpicle, nie może się więc ruszyć z miejsca i musi zachować ostrożność. Przysłał więc mnie, żebym powtórzył wam jego polecenia, towarzysze. Nie znacie mnie jeszcze, bo dopiero przed kilkunastu dniami przyjechałem z Gdańska, gdzie musiałem się ukrywać przez długi czas po ucieczce z warszawskiego „Pawiaka"...

Przerwał, aby wychylić nalany przez gospodarza kieliszek.

— O strajku już wiecie — ciągnął dalej. — Idą dni, kiedy będziemy musieli wytężyć wszystkie siły... Okazja nadarza się pierwszorzędna. Zanim powtórzę wam instrukcje „Mauzera", chciałbym usłyszeć coś od was o nastrojach wśród robotników.

— Towarzysz Malik będzie mógł was najlepiej o tem poinformować, bo on siedzi wśród górników... — odezwał się Sawicki.

Oczy wszystkich zwróciły się ku niskiemu, barczystemu mężczyźnie, o zagasłych oczach i ziemistej cerze na zapadłych policzkach, który siedział, ciężko podparłszy głowę na prawej ręce.

Poruszył się leniwym, zmęczonym ruchem i zaczął mówić trochę ochrypłym i jakby sennym głosem:

— Sytuacja nie jest dla nas tak świetna, jakby się zdawało, towarzysze... Wprawdzie, strajk jest istotnie doskonałym terenem do roboty, ale nie należy przeceniać naszych możliwości.

— Jakto! — przerwał niecierpliwie Burski. — A czy nędza i rozpacz robotnika, która dochodzi do granic ostatecznych nie jest dla nas idealnym terenem do agitacji i siania fermentu. Czy okres strajku, w którym ta nędza wystąpi w formie jeszcze gwałtowniejszej, nie ułatwia najbardziej trudnych posunięć?...

— Unosicie się towarzyszu frazesami, które my wszyscy znamy aż nadto dobrze, które jednak mało mają wspólnego z rzeczywistością. Tłumacze to sobie długim waszym pobytem w Gdańsku, zdala od roboty na naszym terenie. Jesteśmy tu między sobą, możemy więc mówić ze sobą szczerze, bez blagi, nie jak na pierwszym lepszym wiecu. Ja nie neguję przecież, że stolmy w obliczu dobrej okazji, tak dobrej nawet, jak oddawna nie było, mówię tylko raz jeszcze: bądźmy trzeźwi i nie unośmy się...

Odetchnął na krótką chwilę i łyknął trochę piwa, oczy jego nabierały powoli blasku życia a na szare, zapadłe policzki wybiegły jakieś żywsze cienie.

— Górnik tutejszy jest robotnikiem świadomym — ciągnął dalej — i o tem zapominać nie wolno. Górnik, jeżeli dziś chwyta się takiej broni, jaką jest strajk, to czyni to wprawdzie pod wpływem rozpaczy, ale świadom jest tego, co może osiągnąć. Jest mu tak źle, że nie ma już nic do stracenia, a wygrać zawsze coś może...

— O tem właśnie mówię... — przerwał podrażnionym głosem Burski.

— Zaraz, nie skończyłem jeszcze — mówił dalej spokojnie Malik. — To wszystko, co powiedziałem jest jedną stroną medalu rzeczywistości, ale jest i inna i o niej właśnie chcę mówić.

Instrukcje przewidują na wypadek taki, jaki ma nastąpić, dążenie do wywołania czarnego strajku — ciągnął dalej równym głosem. — Otóż ja twierdzę stanowczo, że to zadanie jest tak trudne, że niemal niemożliwe do wypełnienia, a twierdząc to, opieram się na głębokiej znajomości górnika, bo sam od dwudziestu lat pracuję pod ziemią.

— Ale dlaczego? — przerwał znów Burski.

— Dlatego, że górnik nie jest dzieckiem i wie, że jeżeli zniszczy urządzenia kopalni i doprowadzi w ten sposób do ich unieruchomienia na dłuższy czas, to poprostu z głodu zdechnie razem z rodziną... Byłoby to coś w tym rodzaju, jakby człowiek siedzący w czas powodzi na drzewie, podcinał pod sobą gałąź, na której znalazł schronienie, aby runąć do spienionej fali...

— Malik ma rację — wtrącił poważnie Sawicki. — Ja też znam dobrze naszego robotnika i wiem, że na czarny strajk masy nie pójdą...

— Jeżeli nie pójdą masy, to trzeba agitować jednostki, podburzać na wiecach, doprowadzać do starć z policją, a im więcej krwi się poleje, tem lepiej dla nas... — zapalając się coraz więcej wykrzykiwał Burski.

— O tem wiemy wszyscy dobrze, ale potrzeba na to ludzi, a żeby mieć ludzi, potrzebne są pieniądze... — odezwał się milczący dotąd niemłody brunet, o semickim wyrazie twarzy, którego zwano towarzyszem Borensztajnem.

— Pieniądze będą, pieniądze już są i za parę dni je dostaniecie... — zawołał znów wysłannik „Mauzera" — dostaliśmy wczoraj wiadomość z Gdańska, że kurjer z Moskwy już wyjechał do Warszawy...

Słowo „Moskwa" uderzyło Bystrzyckiego tak, jakby obuchem dostał po głowie. Już pewne akcenty i zwroty w tem, co mówił Burski zaskoczyły go nieprzyjemnie, ale to ostatnie słowo wprost go przeraziło.

Był bardzo młodym członkiem partji, nie brał jeszcze czynnego udziału w jej życiu i właściwie zawdzięczając tylko Marcinowi Siedleckiemu został wciągnięty w jej szeregi.

Dzięki też niemu poznał w Warszawie „towarzysza Feliksa", odgrywającego tak dużą rolę w życiu pracowniczem stolicy, od którego otrzymał listy polecające do Sawickiego i Borensztajna.

Uważał zarówno Siedleckiego jak i „Feliksa" za ludzi ideowych, szczerze i bezinteresownie oddanych sprawie robotniczej, której interesów gotowi byli bronić i walczyć o nie z całem poświęceniem, ale nie przyszło mu dotąd na myśl, że byli to ludzie zdolni wyprowadzić tłum na ulicę po to, by „jaknajwięcej krwi się polało", lub, by za moskiewskie pieniądze pchali robotników do burzenia ich warsztatów pracy...

Na to nie był przygotowany. Co więcej — był tem wprost przerażony.

Widząc dookoła siebie nędzę i poniewierkę robotnika, wyzysk i niesprawiedliwość na każdym kroku, jak każdy człowiek uczciwy, którego duszy życie nie zdążyło jeszcze doprowadzić do spodlenia i zapomnienia o ideałach ludzkości, rwał się do pracy w imię tych ideałów, gotów był do najdalejidących poświęceń i ofiar na rzecz miłości bliźniego i sprawiedliwości.

Ale to było przecież zupełnie co innego! Między tem, co czuł i jak myślał, a tem, co w tak brutalnej formie danem mu było poznać tego wieczora — leżała przepaść cała.

Rozmowa przy stole przybierała coraz gwałtowniejszy charakter.

Wypite trunki podniecały uczestników dyskusji. Słowa coraz ostrzejsze, latały w powietrzu jak piłki. I nagle ucichło wszystko, jakby siekierą rąbnął...

Drzwi otworzyły się pchnięte gwałtownie i do pokoju wpadła młoda gospodyni mieszkania.

Na twarzy jej malowało się przerażenie, gdy przenikliwym szeptem rzuciła jedno słowo groźby i ostrzeżenia:

— Policja!...

(Dalszy ciąg jutro).

Kryzys w świecie magików

Za „grosze" można nabyć tajemnice czarów

Powszechna depresja gospodarcza pochwyciła również w swe macki „mistyczny" świat magików i prestigitatorów, których interesy przedstawia w bardzo ponurem świetle właściciel pewnego

„magicznego sklepu"

położonego na lewym brzegu Tamizy w Londynie.

Sklep ten jest jedną z najstarszych instytucji w tym rodzaju i słusznie szczyci się okazałym szyldem „Akademja sztuk magicznych", za odpowiednią cenę bowiem można tu dostać nietylko wszelkich przyborów, służących do wykonywania fascynujących i podziwu godnych wyczynów

z zakresu okultyzmu

i posługiwania się siłami nadprzyrodzonemi, ale też nauczyć się samego wykonywania tych sztuk.

Dzięki kryzysowi tak cena przyrządów, jak i opłaty za naukę zostały

znacznie obniżone.

Czcigodny właściciel tego przedsiębiorstwa, stary człowiek, o białej, patrjarchalnej brodzie, występujący zawsze w stroju średniowiecznego astrologa, poskarżył się jednemu z dziennikarzy londyńskich, że w przeciągu ostatnich kilku dni sprzedał

tylko nieco ziółek

posiadających w sobie tajemną i cudowną moc oraz automatyczny stolik do seansów spirytystycznych, przystosowany specjalnie do rozmów z duchem Napoleona.

Ceny wszystkich przyrządów, są

istotnie zachęcające.

I tak już za 1500 złotych można otrzymać aparat zabadowy, zapomocą którego „znika ze sceny żywa kobieta.

Maszyna, umożliwiająca wykonywanie zjawiska unoszenia się w powietrze kosztuje tylko 1.000 złotych, a jeżeli ktoś chciałby zasłynąć

z odgadywania prawdziwego wieku

swoich znajomych i zasłużyć sobie na wieczną nienawiść pań, to sztuki tej może się nauczyć za jedne 10 złotych...

Niezwykły zamach

w czasie posiedzenia Kortezów

Gdy deputowany hiszpański Balbontin miał udać się na trybunę mówców w parlamencie, rzucono nagle w jego stronę rurę ołowianą, w rodzaju tych, jakich używa się do instalacji gazowych.

Rura, rzucona z wielką siłą z trybun, zarezerwowanych dla publiczności, przeleciała jak pocisk ponad głowami ministrów i z wielkim hałasem wpadła w oszklenie drzwi, po prawej stronie trybuny prezydenta.

Uderzenie było tak silne, że wszyscy sądzili, iż wybuchła bomba. Prezydent izby, Besteiro, podniósł się, bardzo blady i krzyknął:

— Proszę panów, posiedzenie nie jest przerwane, siła bowiem nie można doprowadzić do rozwiązania Kortezów.

Straż gmachu przy pomocy wywiadowców policji aresztowała na jednej z trybun młodzieńca około 20-letniego, który, sprowadzony na posterunek policji, najpierw udawał głuchego i oświadczył, że nie słyszy, co się do niego mówi.

Potem przyznał się do rzucenia rury, zaznaczył jednak, że działał z własnej inicjatywy i że nie posiada wspólników.

Czyn swój popełnił dla zaprotestowania przeciw niesprawiedliwej polityce rządu i przeciw wyrokom, skazującym na banicję komunistów. Nazwiska swego zamachowiec nie wyjawił.

Wieści ze świata

Tajemniczy dramat rodzinny w Londynie. W mieszkaniu francuskiej rodziny Chatenet, zamieszkałej na przedmieściu Londynu Highgate, rozegrała się onegdajszej nocy straszliwa tragedja. Wróciwszy z teatru pani Chatenet zastała obie swe córeczki w wieku 10 i 11 lat martwe. Śmierć nastąpiła wskutek strzałów rewolwerowych. Mąż pani Chatenet i trzyletni jej synek również byli ciężko ranni w głowę kulami rewolwerowemi. Dziecko zmarło natychmiast po przywiezieniu do szpitala.

Szkoła złodziejska istniała w Pradze. Policja praska wykryła dobrze zorganizowaną szkołę, w której uczono złodziejstwa. Dyrektorem tego zakładu „naukowego" był dawny detektyw, który wtajemniczał swych uczniów w najlepsze sposoby praktykowane przez doliniarzy, kasiarzy i włamywaczy. W zakres programu szkoły wchodziło również zaznajamianie uczniów ze sposobami wymigiwania się policji. W tym zakresie jednak sam profesor powinien otrzymać ogromną „palę", nie udało mu się bowiem ujść rąk sprawiedliwości.

Karłowate państewka niemieckie

muszą zwracać majątki swoim władcom

W szeregu krajów niemieckich toczą się obecnie bardzo znamienne procesy o odszkodowanie między rządami tych krajów a zdetronizowanemi dynastjami, które z tego lub owego tytułu wystąpiły ze skargami na zasadzie postanowień konstytucji weimarskiej.

Charakterystycznym faktem jest przytem, że niemal wszystkie roszczenia tego rodzaju znajdują uznanie obecnych sądów niemieckich, a przyznawane kwoty odszkodowania wynoszą niejednokrotnie dziesiątki a nawet setki miljonów złotych.

W niejednym wypadku orzeczenie sądu jest niemal równoznaczne z przywróceniem stanu pierwotnego i ofiewa w ten sposób, że nakazuje danemu rządowi zwrot wszelkich nieruchomości i ruchomości interesowanego dynasty, względnie jego spadkobierców i nakłada równocześnie znaczne grzywny na pozwanych.

Tak było n. p. w Hesji, Hanowerze, Schaumburg-Lippe, a świeżo w Turyngji, której były książę, Sachsen Altenburg, otrzymał obecnie wyrok, przyznający mu zwrot wszystkich skonfiskowanych dóbr. Książę zastrzegł sobie dalsze postępowanie prawne o odszkodowanie w kwocie dalszych 25 miljonów złotych.

Przeważnie motywy tego rodzaju wyroków są bardzo kompromitujące dla pozwanych rządów, stwierdzają bowiem bezprawność postępowania, błędy proceduralne, a nawet pewnego rodzaju niedbalstwo w redagowaniu dokumentów wywłaszczających, sprzeczne „z dobremi obyczajami".

Niemcy płacą odszkodowania swym dynastom, nie mogą jednak płacić odszkodowań aljantom. A może te sumy wypłacane osobom prywatnym, to poprostu wybieg, mający na celu ukrycie gotówki w kasach niepaństwowych, gdzie staje się ona niedostępna?

Sport

W niedzielę odbyły się we Lwowie zawody narciarskie o odznakę sprawności. Startowało 250 zawodników. W biegu na 12 klm. pierwsze miejsce zajął Meisner w czasie 1:01:37. W biegu pań na 8 klm. pierwszą była Kastecka 1:03 m. W konkursie skoków zwyciężył Lankosz.

*

W niedzielę zakończone zostały w Warszawie w Agrykoli zawody hokejowe o mistrzostwo warszawskich szkół. Pierwsze miejsce w zawodach zajęła drużyna gimnazjum Czackiego, bijąc w finale gimnazjum Reja 3:2.

*

W niedzielę późno w nocy zakończone zostały zawody szermiercze o mistrzostwo Polski i armji.

Mistrzostwo Polski w szabli zdobył Papee (Legja). Wicemistrzem został kpt. Dobrowolski (AZS). Dalsze miejsca zajęli: 3) Por. Suski (Legja), 4) Friedrich (Lwowski Klub Szerm.), 5) kpt. Segda (I Dyon Żandarmerji), 6) Makomaski (AZS).

W kategorji oficerów w klasie pierwszej — szabla mistrzostwo armji uzyskał kpt. Dobrowolski (CIWF), drugi por. Suski (Warszawa), trzeci — kpt. Segda.

W klasie drugiej w mistrzostwach armji w szabli zwyciężył ppor. Górski (7 Baon Saperów), 2) ppor. Serafin (7 pułk artylerji motorowej), 3) por. Kiersz (6 pułk Strzelców Konnych), 4) ppor. Kleban (1-szy batalion telegr.),

*

Dnia 1 marca odbędzie się w Warszawie na Dynasach ostatni mecz o mistrzostwo klasy B okręgu warszawskiego w hokeju. Grają: Makabi z ŻASS. W tabeli mistrzostw prowadzi Skra przed Warszawianką, Zass i Makabi.

W najbliższą niedzielę mistrz Warszawy uda się do Łodzi, gdzie rozegra mecz z mistrzem Łodzi ŁKS o wejście do klasy A okręgu warszawskiego

Odpowiedzi Czytelnikom

K. Aug. i wszyscy, którzy nie podpisują listów do Redakcji. Każda skargi czy prośba do nas skierowana musi być podpisana imieniem i nazwiskiem oraz wymieniony być musi adres.

P. Giletycz w Brześciu n. B. Otrzymaliśmy list od p. M. Nikitina z Iwacewicz, który kończy się słowami: „Długu zaciągniętego wobec p. Giletycza nie wyrzekam się i przy sposobności uregluję w wysokości całej sumy". Sądzimy że to Panu wystarczy. Prośba Pana została więc przez nas spełnioną.

Franciszka Tarajko (Chełm). Sprawa jest beznadziejna. Nawet mając pieniądze, czas i zdrowie na różne interwencje i formalności, nie będzie Pani miała żadnej pewności, czy da się coś zrobić. Przecież było to kilkanaście lat temu, a pozatem w dalekiej Ameryce.

Stefa (Osięciny). Szkoły pielęgniarstwa, opartę na 6 klasach szkoły średniej z czasem nauki 2-letnim, są w Krakowie (Kopernika 23), Poznaniu (Grottgera 5), Warszawie (Koszykowa 78 i Smolna 6). Radzimy wybrać jeden z tych adresów i napisać bezpośrednio po informacje szczegółowe.

F. Flemmingowa. W wiadomej sprawie zechce Pani zatelefonować 8-55-35.

Jan Stępiowiec (Dubeczno). Do tej pory jeszcze nie wiadomo.

Bolesław Jabłoński (Przybyłowiec). Czy w tych okolicach, gdzie pan zamieszkuje, niema jakiegoś związku mleczarsko-jajczarskiego? Chyba w najbliższem mieście musi być. Radzimy tam też się skierować.

Aleksander Zakrzewski (Chełm). Cóż możemy Panu poradzić?... Tak oto wynagradzane są u nas często zasługi. Czy próbował Pan zwracać się do Związku „Zelgowczyków" lub Związku b. Uczestników Powstań do ich zarządów centralnych? Pan z tytułu tylu zajmowanych stanowisk musi przecież mieć liczne znajomości.

A. G. (Żyrardów). Nie mamy możności sprawdzić, bo taki adres „w ok. Górka pod Łodzią" podany był w depeszy.

Utworzenie Rady Wojewódzkiej

BEZPARTYJNEGO BLOKU WSPÓŁPRACY Z RZĄDEM

W ubiegłą niedzielę odbył się w Białymstoku zjazd organizacyjny Rady Wojewódzkiej B. B. W. R., w którym wzięli udział przedstawiciele i delegaci Rad Powiatowych z całego województwa, w liczbie około 200 osób. Centralę B.B.W.R. reprezentował prezes Walery Sławek. Z posłów i senatorów wzięli w zjeździe udział pp. sen. Roman, sen. Poczętowski, posłowie Terlikowski, Walewski, Dabulewicz i inni.

W zjeździe uczestniczył również p. wojewoda Kościałkowski.

Obrady zjazdu trwały około 8 godzin, podczas których wygłoszono kilka referatów treści polityczno-gospodarczej i przeprowadzono dyskusję nad szeregiem zagadnień lokalnych.

Referat o zagadnieniach wewnętrznej i zagranicznej polityki Państwa wygłosił poseł Walewski. Referat na temat gospodarczych zagadnień kraju—sen. Poczętowski.

W związku z tematami gospodarczemi przemawiał prezes Sławek. Referat organizacyjny wygłosił poseł Dabulewicz. W drugiej części porządku obrad zabierali głos delegaci Rad Powiatowych, starając się zobrazona była na wysokim poziomie rzeczowości i powagi. Przedstawać problemy gospodarcze w skali lokalnej. Dyskusja utrzymawiciele Sejmu interesowali się żywo każdą uwagą i wnioskami przedstawicieli z terenów powiatowych, a ze szczególną troską omawiane były zagadnienia gospodarcze rolnictwa.

Nakoniec odbyły się wybory do prezydjum Rady Wojewódzkiej, do której weszli prezesi Rad Powiatowych, oraz kilku wybitnych działaczy z terenu wojewódzkiego.

Uroczysta akademja

ku czci św. Kazimierza

Ku czci Patrona Polski i Litwy św. Kazimierza, na Zamku Królewskim odbędzie się w piątek o godzinie 1 m. 30, zaraz po sumie uroczysta akademja z programem następującym:

1) Polonez Ogińskiego, wykona orkiestra Męskiego Semin. Naucz. pod dyr. prof. Fronczaka.

2) Zagajenie—prof. Woźniak.

3) Hymn. św. Kazimierza do Matki Boskiej — wykona chór farny pod dyr. p. Narkiewicza.

4) „Św. Kazimierz na tle swej epoki" wygłosi prof. M. Cieśliński.

5) Deklamacja w wykonaniu artystki M. Hryniewicz-Winklerowej.

6) Orkiestra—utwory różne.

7) Deklamacja—artysta Leszek Rymsza.

8) „Bogu Rodzica" i „Gaude Mater Polonia" śpiew w wykonaniu chóru.

9) „Postać św. Kazimierza"—referat wygłosi prof. Gasperski.

10) Deklamacja — artysta Al. Dzwonkowski.

11) „Wyleć orle"— polonez Żukowskiego w wykonaniu chóru i orkiestry seminaryjnej.

Na zakończenie wszyscy zebrani odśpiewają „Boże coś Polskę".

Wstęp na akademję bezpłatny.

Należy się spodziewać, że Grodnianie zechcą tłumnie wziąć udział w akademji, a tem samem jak najuroczyściej uczcić św. Patrona, który tu w Grodnie przed wiekami przebywał, modlił się i żywot swój świętobliwy zakończył.

Inicjatywa tego obchodu, rzucona przez ks. dziekana Olszańskiego, winna znaleźć wśród nas gorące poparcie i z czasem rozwinąć się w większy projekt, a mianowicie ufundowanie monumentalnego pomnika, któryby po przez wieki przypominał pokoleniom Wielkiego Świętego i to miejsce, gdzie On żył i wyka zał tak silny hart ducha i świętość żywota.

Nowy Zarząd

Związku Peowiaków

W dniu 28 b. m. odbyło się w lokalu Federacji walne zebranie Związku Peowiaków, na którem dokonano wyboru nowego Zarządu. Do Zarządu Koła Grodzieńskiego zostali wybrani na prezesa — ob. Borzysławski Marjan, wiceprez. Korzeniowski Antoni, sekretarz—ob. Stefanowicz Nowicka Adela, skarbnik—ob. Łakińska Anna, jako członkowie Pawłowski Tadeusz, Witkowski Józef, Sroka Henryk i Norberczak Franciszek.

Do Komisji Rewizyjnej powołano na przewodniczącego Bachmińskiego Józefa, Sokołowskiego Aleksandra i Szkuto Stanisława.

TEATR MIEJSKI

im. Elizy Orzeszkowej

Wtorek ciesząca się wielkim powodzeniem komedja Kiedrzyńskiego „Szczęście od jutra"

We środę premjera sztuka Gabryeli Zapolskiej „Carewicz" w rolach głównych pp. Ustarbowska, Smoczyński, dyr. Opaliński, Nowosielski, Łodziński, Dąbrowski, Rymsza, Winkler, reżyserja dyr. Krokowskiego. Zupełnie nową dekorację przygotowuje Jan Hawryłkiewicz.

Czwartek teatr wyjeżdża do Białegostoku ze „Szczęściem od jutra".

Piątek poraz drugi „Carewicz"

Szlachetny czyn lekarza

Na tle panującego egoizmu ludzkiego zjawia się czasem — choć b. rzadko — odruchowy czyn dobroci, który wywołuje w nas wzruszenie.

Prosty, drobny czyn charytatywny, podyktowany sercem i wykonany w skrytości, ma większą wagę niż rozkrzyczana filantropja.

Jesteśmy szczęśliwi, że możemy zanotować tego rodzaju szlachetny odruch serca ludzkiego w zetknięciu się z głęboką niedolą ludzką.

U bezrobotnego szewca Kapulskiego Szymona zachorowało dziecko. Biedny szewc (wyznania mojżeszowego) nie mógł sobie pozwolić na sprowadzenie lekarza. Ale o niedoli jego dowiedział się niestrudzony i zawsze ofiarny mjr. dr. Krzywiec. Bezzwłocznie wybrał się do chorego dziecka, a stwierdziwszy ciężkie warunki rodzinne i mieszkaniowe Kapulskiego, zbadał chore dziecko, obdarował je czekoladą i rozpytawszy ojca o warunki jego życia, obiecał dołożyć wszystkich sił aby rodzinie jego przyjść z pomocą.

Cześć szlachetnemu lekarzowi.

A. S.

Pożar

W dniu 27. II. 32 r. o godz. 21 z nieustalonej dotychczas przyczyny we wsi Plebanowce, gm. Indura, wybuchł pożar. Spaliły się 2 stodoły, zboża i pasza na szkodę Dobrenków Michała i Michała i Sołowicza Adama. Straty poszkodowani obliczają na sumę 3000 zł.

Dochodzenie prowadzi Posterunek P. P. w Indurze.

Namiętność do sportu łyżwiarskiego

pchnęła Henryczka na śliską drogę

P. Kułakowa ma syna Walentego, a ten ma łyżwy. Chłopiec tak jest w sporcie rozmiłowany że kiedy zobaczy łyżwy o wszystkie zapomina.

Rósłby sobie Walenty na pociechę sportu polskiego, gdyby nie Henryczek, jego kolega, który jest także sportowcem, (kto dziś nie jest sportowcem?)

Czyżby Henryczek tamował Walentemu drogę do karjery sportowej? Nie, tylko zabrał mu jego najulubieńsze narzędzie sportowe—łyżwy.

Kto wie co jeszcze będzie z p. Henryczka?

sean. o g. 6, 8 i 10¼

Dźwiękowiec POLONJA Pocztowa 4

Śpiewa, tańczy, czaruje **Jeanette Mac Donald** ze swym „kochankiem o północy" **Reginaldem Denny** w wielkim przeboju Foxa p. t

„KOCHANEK O PÓŁNOCY"

Dźwiękowiec APOLLO Dominik. 26

Wolna przeróbka sztuki **Lwa hr. Tołstoja p. t. „Żywy Trup"**

P. T. **„ODKUPIENIE"**

Role główne kreują **John Gilbert, R. Adoree, C. Nagel i B. Boardman**

Kino „PALACE" Orzeszk. 13

«TANGO MIŁOŚCI»

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1 szpalt. w tekście. 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski. Druk. „Polska Druk. Kresowa" Grodno, Dominikańska 21.